

Jeśli Patagonia musi poczekać... jedźmy do Azji

Prześledzona zostaje ekspansja misjonarzy salezjańskich w Argentynie w drugiej połowie XIX wieku, w kraju otwartym na zagraniczny kapitał i charakteryzującym się intensywną imigracją włoską. Reformy legislacyjne i brak szkół sprzyjały projektom edukacyjnym Don Bosco i Don Cagliero, ale rzeczywistość okazała się bardziej złożona, niż wyobrażano sobie w Europie. Niestabilny kontekst polityczny i nacjonalizm wrogi Kościołowi przeplatały się z antyklerykalnymi i protestanckimi napięciami religijnymi. Do tego dochodziła dramatyczna sytuacja rdzennej ludności, spychanej na południe przez siły zbrojne. Bogata korespondencja między dwoma duchownymi pokazuje, jak musieli dostosowywać cele i strategię w obliczu nowych wyzwań społecznych i religijnych, zachowując jednak żywe pragnienie rozszerzenia misji również w Azji.

Z prawną misją otrzymaną od papieża, z tytułem i duchowymi uprawnieniami misjonarzy apostołskich przyznanymi przez Kongregację *Propaganda Fide*, z listem polecającym od księdza Bosko do arcybiskupa Buenos Aires, dziesięciu misjonarzy po miesięcznej podróży przez Ocean Atlantycki, w połowie grudnia 1875 r., przybyło do Argentyny, ogromnego kraju zamieszkałego przez niecałe dwa miliony mieszkańców (cztery miliony w 1895 r., w 1914 r. będzie ich osiem milionów). Ledwie znali język, geografię i trochę historii.

Powitani przez władze cywilne, miejscowe duchowieństwo i dobroczyńców, początkowo przeżyli szczęśliwe miesiące. Sytuacja w kraju była dobra, zarówno ekonomicznie, z dużymi inwestycjami kapitału zagranicznego, jak i społecznie, z legalnym otwarciem (1875) na imigrację, zwłaszcza włoską: 100 000 imigrantów, z czego 30 000 w samym Buenos Aires. Sytuacja wychowawcza była również korzystna ze względu na nową ustawę o wolności edukacji (1876) i brak szkół dla „biednych i

opuszczonych dzieci", takich jak te, którym salezjanie chcieli się poświęcić.

Trudności pojawiły się natomiast po stronie religijnej – biorąc pod uwagę silną obecność antyklerykałów, masonów, wrogich liberałów, angielskich (walijskich) protestantów na niektórych obszarach – oraz słabego ducha religijnego wielu rodzimych i imigranckich duchownych. Podobnie było po stronie politycznej, ze względu na stale zbliżające się ryzyko niestabilności politycznej, gospodarczej i handlowej, nacjonalizmu wrogiego Kościołowi katolickiemu i podatnego na wszelkie wpływy zewnętrzne, a także nierozwiązanego problemu rdzennej ludności Pampasów i Patagonii. Ciągłe przesuwanie się południowej linii granicznej zmuszało ich do posuwania się coraz dalej na południe i w kierunku Kordylierów, jeśli nie do ich eliminacji lub sprzedaży jako niewolników. Ks. Cagliero, szef ekspedycji, natychmiast zdał sobie z tego sprawę. Dwa miesiące po wylądowaniu napisał: *Indianie są zirytowani rządem narodowym. Idą uzbrojeni w Remingtony, biorą do niewoli mężczyzn, kobiety, dzieci, konie i owce [...] musimy modlić się do Boga, aby przysłał im misjonarzy, którzy uwolnią ich od śmierci duszy i ciała.*

Od utopijnych marzeń do realizmu sytuacji

W latach 1876-1877 miał miejsce swego rodzaju dialog na odległość między księdzem Bosko a księdzem Cagliero: w ciągu niespełna dwudziestu miesięcy 62 ich listy przekroczyły Atlantyk. Ksiądz Cagliero na miejscu zobowiązał się do przestrzegania dyrektyw wydanych przez księdza Bosko na podstawie niekompletnych lektur, którymi dysponował i jego inspiracji z góry, które nie były łatwe do rozszyfrowania. Ksiądz Bosko z kolei dowiedział się od swojego przełożonego w terenie, jak rzeczywistość w Argentynie różniła się od tego, co myślał we Włoszech. Projekt operacyjny studiowany w Turynie mógł być rzeczywiście podzielany w celach i tej samej ogólnej strategii, ale nie w przewidzianych współrzędnych geograficznych, chronologicznych i antropologicznych. Ksiądz Cagliero doskonale zdawał sobie z tego sprawę, w

przeciwieństwie do księdza Bosko, który zamiast tego nieustrudzenie kontynuował poszerzanie przestrzeni dla misji salezjańskich.

W dniu 27 kwietnia 1876 r. ogłosił księdzu Cagliero przyjęcie wikariatu apostolskiego w Indiach – odrzucając dwa inne zaproponowane przez Stolicę Apostolską, w Australii i Chinach – które zostaną mu powierzone, a zatem pozostawi misje w Patagonii innym. Jednak dwa tygodnie później ksiądz Bosko przedstawił Rzymowi prośbę o ustanowienie wikariatu apostolskiego również dla Pampasów i Patagonii, które uważał, błędnie, za terytorium *nullius* [niczyje] zarówno cywilnie, jak i kościelnie. Potwierdził to w sierpniu następnego roku, podpisując długi rękopis *La Patagonia e le terre australiani del continente americano*, napisany wspólnie z ks. Giulio Barberisem. Sytuację jeszcze bardziej skomplikowało przejęcie przez rząd argentyński (w porozumieniu z rządem chilijskim) ziem zamieszkałych przez tubylców, które władze cywilne w Buenos Aires podzieliły na cztery gubernatorstwa i które arcybiskup Buenos Aires słusznie uważał za podlegające jego zwykłej jurysdykcji.

Ale zaciekle walki rządowe z tubylcami (wrzesień 1876 r.) oznaczały, że salezjańskie marzenie *Do Patagonii, do Patagonii. Bóg tak chce!* na razie pozostało.

„Zindianizowani” Włosi

W międzyczasie, w październiku 1876 r., arcybiskup proponował misjonarzom salezjańskim, aby przejęli parafię La Boca w Buenos Aires, aby służyć tysiącom Włochów „bardziej zindianizowanych niż Indianie, jeśli chodzi o zwyczaje i religię” (napisałby ks. Cagliero). Zgodzili się na to. W ciągu pierwszego roku pobytu w Argentynie zdążyli już ustabilizować swoją pozycję w stolicy: formalnie nabyli kaplicę *Mater misericordiae* w centrum miasta, założyli świąteczne oratoria dla Włochów w trzech częściach miasta, dzieło „*artes y officios*” i kościół San Carlos na zachodzie – który pozostanie tam od maja 1877 r. do marca 1878 r., kiedy to przeniosą się do Almagro – oraz parafię La Boca na południu z tworzoną

oratorium. Zaplanowano także utworzenie nowicjatu i w oczekiwaniu na Córkę Maryi Wspomożycielki przewidziano szkołę z internatem w Montevideo w Urugwaju.

Pod koniec 1876 r. ks. Cagliero był gotowy do powrotu do Włoch, widząc również, że zarówno możliwość wejścia do Chubut, jak i założenie kolonii w Santa Cruz (na skrajnym południu kontynentu) były nadmiernie przedłużane z powodu rządu, który stwarzał przeszkody dla misjonarzy, a tubylcy woleliby ich „zniszczyć niż zredukować”.

Jednak wraz z przybyciem w styczniu 1877 r. drugiej ekspedycji 22 misjonarzy, ksiądz Cagliero, w porozumieniu z arcybiskupem, samodzielnie zaplanował wyprawę do Carmen de Patagones, nad rzeką Negro. Ksiądz Bosko z kolei w tym samym miesiącu zasugerował Stolicy Apostolskiej utworzenie trzech wikariatów apostolskich (Carmen de Patagones, Santa Cruz, Punta Arenas) lub przynajmniej jednego w Carmen de Patagones, zobowiązując się do przyjęcia w 1878 r. Mangalor w Indiach z ks. Cagliero jako wikariuszem. Nie tylko to, ale 13 lutego z ogromną odwagą zadeklarował się również do dyspozycji w tym samym 1878 r. dla Wikariatu Apostolskiego Cejlonu, a nie Australii, oba zaproponowane mu przez Papieża (lub zasugerowane przez niego Papieżowi?). Krótko mówiąc, ksiądz Bosko nie był zadowolony z Ameryki Łacińskiej na zachodzie, marzył o wysłaniu swoich misjonarzy do Azji na wschodzie.